Rok VI. Tarnów dnia 15-go listopada 1906 r. Nr. 21.



Wychodzi 15-go i ostatniego każdego miesiąca.

GŁOS ROLNICZY

Pismo popularne, ilustrowane, poświęcone wszelkim gałęziom gospodarstwa wiejskiego.

PRZEDPŁATA ROCZNA przesełana wprost do Redakcyi, wynosi w Austryi 4 k. 50 h., w Niemczech 4 marki, w Rosyi i Król. Polskiem 2 rs. 50 kop.

Ogłoszenia jednorazowe oblicza się po 20 hal. od 1-go wiersza, pismem drobnem przy powtórnem umieszczeniu opuszcza się 50% rabatu.

Reklamacye nieopieczętowane są wolne od opłaty pocztowej. Termin reklamacyi dni 14.

Numer pojedynczy kosztuje 25 hal.

Rzecz o imporcie ze stanowiska hodowlanego i ekonomicznego.

Napisał Aleksander Nitkowski.

Część I. Wpływ gleby rodzinnej na hodowlę.

(Ciąg dalszy).

Największy wpływ na dokonanie przeistoczeń wywiera obfitość paszy (obok odpowiedniej jakości). Jeżeli zadawaniu wielkiej ilości paszy towarzyszy spokój i zupełny brak ruchu, to nadmiar paszy dokonywa szybko zmiany, lecz nie w każdym wypadku znów tak się dzieje, gdyż obficie karmiona gęś najmniej ze wszystkich zwierząt jest skłonną do przeistoczeń. Doświadczeni hodowcy roślin utrzymują słusznie, że na chudej glebie można uniknąć wszelkich przeistoczeń i że silne zasilanie nawozami mineralnymi ułatwia znów przeistoczenia.

Co się tyczy ubarwienia zwierząt, zdaje mi się, czego jednak jako pewnik nie stawiam, że o wiele większy wpływ wywiera na nie dostosowanie się do klimatu, niżeli wszystkie inne warunki życiowe. U naszych zaś zwierząt domowych, które nie posiadają żadnych wrogów, kolor włosa jest obojętny, z wyjątkiem zupełnie białych, które zdają się być najdelikatniejsze. Dlatego nie radzę nikomu, przy wyborze rasy swojskiej chować białych żuławek, odporniejsze powinny być białogrzbiety, czarne i czerwone bydło krajowe.

O ile mogłem, wyczerpałem przy pomocy studyów Darwina i spostrzeżeń Broedermana, część naukową wpływu gleby rodzinnej, a tem

samem wykazałem, o ile, specjalnie dla nas, import simentalów, holendrów, fryzów, oldenburgów et tutti quanti jest potrzebny, korzystny albo niepotrzebny i szkodliwy. Nieuprzedzony gospodarz wyczuje tę sprawę należycie, przechodzę więc do praktycznej hodowli.

Dowiedzioną jest rzeczą, że najpospolitsze, najwięcej rozpowszechnione w naturze rośliny, wykazują największą zdolność do przeistoczeń. Rzadko pojawiające się rośliny (mało się rozpowszechniające) dopiero wtenczas się przeistaczają, jeżeli stwarzamy im specyalnie dogodne warunki życiowe, za pomocą których ich rodzajność się zwiększy.

Jeżeli zastosujemy tę samą zasadę natury w świecie zwierzęcym, to stanie się jasnem, dla czego mocno rozpowszechnione rasy odznaczają się znaczną płodnością, a mianowicie wskutek pewnego kulturnego obłaskawienia; nadto różne odmiany niektórych ras dowodzą, że posiadały one znaczną skłonność do przeistoczeń. Natomiast spotykamy znów gatunki bydła, które wciąż bez znacznych zmian*) zajmują małe przestrzenie, a więc nie nadawały się do przeistoczeń, jednakże są to rzadkie objawy.

Mówiliśmy wyżej, że jakość, a szczególniej ilość pokarmu wywiera największy wpływ na zmiany u zwierząt. Bardzo wodniste surogaty oddziaływają inaczej aniżeli te same w suchej zadane formie. Bujne pastwiska na łęgach (pod Warszawą „łużycami“ zwanych) nietylko wpływają na rozrost mięśni, lecz rozszerzają czyli rozdymają kości, skutkiem czego tego rodzaju pastwiska dla koni wyścigowych nie są odpowiednie, tak samo górskie znów ani dla karosjerów ciężkich a tem mniej dla pociągowo-roboczych koni się nie nadają.

Broederman twierdzi, że chów duńskich koni w Niemczech jest niemożliwy wogóle, z wyjątkiem tych miejscowości, gdzie istnieją naturalne bogate pastwiska, w krajach zaś wyżej położonych trzeba hodowlę zwierząt domowych dostosowywać do gatunku gleby i rodzaju roślinności.

Lekkiego konia belgijskiego (ardena) chować można wszędzie, natomiast dla koni brabanckich, perszeronów i bulonów trzeba wyszukiwać odpowiedniej im gleby, inaczej hodowla minie się z celem, tak twierdzi Broederman i to samo zdanie już nieraz objaśniałem, a zatem dla nas poza lekkim belgijskim, ardeńskim i bretońskim koniem z pomiędzy zimno-krwistych, nie masz odpowiedniejszej rasy. Toć można i perszerona i bulona chować, lecz tutaj przychodzi mi na myśl przysłowie: „wolno panu jako panu“.

Przytoczę teraz dosłownie zdanie tego samego hodowcy: „Módz, można wszystko, lecz nakład sztuczny bywa zawsze za wysokim. Bydło oldenburskie i wschodnio-fryzyjskie jest nieodpowiednie dla nas ani dla krajów wzgórzystych, ani dla zwykłych płaszczyzn, albowiem nietylko kości lecz i masa zanika. Mimo to można na sztucznych łąkach i owsie utrzymywać młodzież ładną, lecz czyż ona się opłaci? a potem wobec przeistoczeń wskutek chociaż obfitej, lecz zawsze w składniki pożywne uboższej paszy, jak słoma i siano, z czasem bydło to zmieni swoje własności, na razie może niespostrzeżenie, a w każdym wypadku bydło miejscowe kulturalnie hodowane, czyli bydło rasowe, urobione na rodzimej glebie, musi

*) W naturze bez zmiany nie pozostaje nic.

w gospodarstwie większy przynieść dochód". Tyle Broederman. To samo możnaby powiedzieć i o holenderskiem bydle ze względu na naszą rodzinną glebę, w każdym razie żadne fryzy, oldenburgi i simentale absolutnie racyi bytu u nas w Polsce nie mają, może zaaklimatyzowany holender, lecz nigdy wciąż mamczony holenderskim importem czyli odaklimatyzowany. A zatem import jest to nonsens, bo nie ma żadnej logicznej racyi.

Jakkolwiek angielski koń wyścigowy wymaga najbardziej intenzywnego pożywienia, to jednakże przedewszystkiem przy hodowli folblutów chodzi więcej o jakość pastwiska i paszy aniżeli o ilość. Opychać go nie należy. Dlatego też w Anglii bardzo starannie tego konia hodują, pasą go na silnych lecz krótkich trawach, rosnących na wapnistem podglebiu.

Przytoczę znów dosłownie ustęp Broedermana: „Można twierdzić z wielkiem prawdopodobieństwem, że na bydło rogate najbardziej oddziaływa gleba rodzima (die Scholle), nakłady zaś potrzebne do wyrównania wpływu gleby byłyby za wysokie, aby chów mogły opłacić. Ogromne rozpowszechnienie czarnopstrego nizinnego bydła w północnych Niemczech zdaje się wskazywać, że bydło to się zaaklimatyzowało u nas i najbardziej odpowiada naszym warunkom. Pracujemy coprawda nad tem wiek cały, przez import atoli dohodowywaliśmy się różnych choróbek, to jest rzecz niezaprzeczona, lecz dzięki zamknięciu granicy od Holandyi, przez zatamowanie importu, nasze bydło nadzwyczaj zyskało. Nastąpiły takie przeistoczenia, że widoczne jest wyrównanie, a i przymioty pewne się ustaliły, jakkolwiek podobieństwo do prototypu holenderskiego coraz więcej się zaciera. Męczymy się jeszcze z oldenburgami, albowiem chcemy koniecznie wytworzyć kilka kraików oldenburskich z ich łęgami żyznymi. Czy się to za 100 lat uda, nie chcę przesądzać, lecz dzisiaj tylko wysokie ceny buhajów ten chów czynią możliwym. Bogata gleba i bujne pastwiska nietylko w Oldenburgu, lecz wszędzie nad Wezerą we Fryzji, w Holsztynie i t. p., im więcej one potęgowały wydzielczość miejscowego bydła, tem bardziej pchały hodowców do wysiłków umiejętnego doboru, selekcyi, podniesienia kultury ziemi i pastwisk, intenzywniejszego paszenia i przez to samo bydło to stało się bardzo wybrednem i mocno zależnem od rodzimej, bogatej gleby, my jej im nie możemy dać, a zatem jakaż konkluzja?"

Czy słowa tego hodowcy nikogo nie są w stanie przekonać?

Wiemy z doświadczenia, o czem już mówiłem, że niektóre części organizmu są między sobą w przyczynowym stosunku i że gruba skóra zawsze idzie w parze z grubym rogiem. Sprowadzając oldenburgi i im pokrewne fryzy, hodowcy musieli mieć na celu hodowlę bydła silniejszego, mięsistszego i cięższego od holendrów. Przy takiej hodowli trzeba koniecznie w dalszej konsekwencyi dbać o wytwarzanie się grubej, pełnej, zwartej skóry, bo tylko pod taką może się rozwijać silna muskulatura i mięsistość wogóle. Przy wielkim korpusie grube rogi nikną, a przynajmniej nie psują ogólnej harmonii. Tymczasem w progeniturze, w okolicach, w których nie można żadnym sposobemo (prócz dętym) dać młodzieży tych samych warunków życiowych, jakieby miała w swej ojczyźnie, musiało i musi nastąpić zawsze zwyrodnienie, korpus się zmniejszy, a potężne rogi

i gruba skóra pozostaną. Ten obraz spotykamy nietylko u nas, lecz wszędzie w Niemczech, gdzie bydło importowane nie posiada odpowiednich warunków. Położenie jest takie: wieczny import i wieczna degeneracya. Bardzo oryginalny zaiste objaw!

Wiemy, że czerwone odmiany bydła w Niemczech i w Anglji są jednego i tego samego pochodzenia, a jednakże jaka różnica zachodzi w rozwoju bydła Angeln, Harz, Vogelsberger, Voigtlender, Fryzyjskiego, Suffolk, Devon i Sussex.

Z delikatną skórą i cienkiemi rogami dla produkcyi mleka są hodowane Anglery, dla mleka i mięsa czerwone fryzy i bezrogie sufolki, dla siły pociągowej bydło Harz, Vogelsbergery i Voigtlendery, z tych Harz i dla mleka; Devons i Sussex dawniej dla siły pociągowej, lecz gdy w Anglii zaprzestano do pracy używać wołów, hodują te dwie odmiany przeważnie dla mięsa.

Teraz parę jeszcze słów porównawczych o owcach. W tej sprawie zbyt wiele już pisałem, ograniczę się więc na jednem zdaniu. Owca merynos aklimatyzuje się łatwo, i w ręku umiejętnego hodowcy ulega pożądanym przeistoczeniom, tymczasem owca angielska w naszym klimacie podlega zupełnemu zwyrodnieniu, t. j. niepożądanym zmianom, bo nie możemy jej stworzyć warunków życiowych, podobnych angielskim. Słabo żywiona drobnieje i przestaje być rasą mięsną, silnie karmiona przestaje być płodną.

Świnie nadają się najlepiej do zmian. Świniom polskim, chowanym w chlewie, skracają się ryje, więcej jednakże o tych zwierzętach pisać nie będę, bo nie studjowałem tej gałęzi hodowli, jakkolwiek niegdyś profesor Rohde w Eldenie, sławny swego czasu badacz hodowli owiec i świń, był moim profesorem, lecz niemcy bardzo lubią mięso wieprzowe, my zaś nigdy nie doznajemy w tym kierunku wielkiego zachwytu.

C. d. n.

Katar nosowy u koni.

Powierzchowne zapalenie błony śluzowej nosa, oznaczamy nazwą kataru albo nieżytu nosowego. Tego rodzaju choroba dotyka najczęściej konie.

Przyczyny: Drażnienie błony śluzowej nosa, zaziębienie tejże lub wreszcie zarażenie.

Drażniąco działają wyziewy stajenne, mianowicie pochodzące z gnijącego moczu i gnoju, — co zwykle ma miejsce w stajni ciasnej, nizkiej, bez urządzonych ścieków. — Również drażni błonę śluzową wszelki pył, jaki z powietrzem do nosa wchodzi i na niej osiada.

Zaziębieniu ulega błona śluzowa nosa podczas nagłych zmian powietrza i jego ciepła, co zwykle dzieje się na wiosnę lub w jesieni, — podczas chłodnej mgły lub częstych deszczów, — na noclegach, na pastwisku, zimną rosą lub szronem pokrytem.

Wreszcie za ciepła stajnia rozdelikaca konia i czyni go wrażliwszym na chłodne powietrze, czyli usposabia do zaziębienia.

Zarażenie. Wydzielający się z nosa wyciek, choćby był najłagodniejszej natury, zawsze jest zdolny do zarażenia koniu zdrowego. A zarazić się może koń od konia, gdy obok siebie stoją, gdy koń zdrowy je lub pije z tego samego naczynia co i koń chory, — jeżeli człowiek jeden i ten sam obsługuje konia chorego i zdrowego.

Objawy. Z jednej albo z obu jam nosowych pokazuje się wyciek, tj. płyn gęsty biało-żółtawy, do śmietany podobny, — niecuchnący, niegryzący skóry warg, po których spływa.

Błona śluzowa w nosie jest zaczerwieniona i obrzękła. Wskutek obrzękłości błony i wydzielającego się wycieku oddech jest sapiący niekiedy tak głośno, że zdaleka słyszeć go można; chęć do jadła niekiedy bywa umniejszoną.

Wobec starannego pielęgnowania chorego konia, zaczerwienienie błony w nosie i jej obrzęk wkrótce ustępują, wyciek z nosa wydziela się w coraz mniejszej ilości, a przytem staje się on rzadszy czyli więcej wodnisty i chory za dni 8—12 wraca do zdrowia.

Jeżeli zaś naraża się konia na dalsze zaziębienie, wówczas katar łagodny przechodzi w złośliwy, — rozszerza się na błonę śluzową, zatok przynosowych, trwać może kilka miesięcy i niekiedy staje się nieuleczalnym.

Porada. Konia z katarem nosowym odosobnić, t. j. umieścić w innej stajni, a przynajmniej przegrodzić drągiem tak, by nosem nie stykał się z koniem zdrowym. Dobrze bardzo trzymać chorego w stajni bydlęcej; tam powietrze jest zwykle cieplejsze i wilgotniejsze, a ciepła wilgoć umniejsza drażnienie, rozrzedza wyciek i ułatwia jego odrywanie się. Dla szybszego skutku użyć jeszcze i *naparzeń.* Do szaflika wlewa się 8—10 litrów wody tak ciepłej, by ręki nie parzyła, — przyprusza się wodę trzynami (okruchami) z siana i na stołku lub na kupie ułożonej z nawozu podstawia pod nos choremu. Ażeby para nie rozchodziła się na lewo i prawo, należy przykryć koniowi głowę płachtą, którą zarazem otoczyć szaflik. Tak naparzać 2—3 dziennie, przez dni 2 lub 3, przynajmniej po ćwierć godziny każdym razem. Przy takiem naparzaniu poić konia wodą zawsze przestałą i to albo na jakie pół godziny przed parzeniem, albo w godzinę po parzeniu. — Dbać nadto o dostatecznie czyste i świeże powietrze w stajni.

Można wyprowadzać chorego konia na przechadzkę, ale tylko w godzinach południowych, gdy jest ciepło i spokojnie, t. j. bez wiatru ostrego; można nawet w lecie wypuszczać na osobne pastwisko, gdzie innych koni nie ma, — zawsze jednak tylko wtedy, jak już rosa oschnie i powietrze się ociepli; przed wieczorem, zanim powietrze się ochłodzi, konia zabrać do stajni. — Gdyby pomimo powyższego postępowania katar nosowy nic ustępował, wówczas należy się poradzić weterynarza.

Kukurydza.

Kukurydza uprawiana na nasienie daje znaczny zbiór tylko w dobrych ziemiach, ani zbyt wapiennych, ani zbyt ciężkich, gliniastych, udaje się jednak dość dobrze nawet w ziemiach miernych, mianowicie w glebach piasczystych, lecz przy dobrem nawożeniu. Podczas rozwoju okopuje się kukurydzę dwa lub trzy razy, obsypując i obkładając ziemią podstawę roślin. Równocześnie przerzedza się je dostatecznie celem normalnego ich rozrostu.

Na nasienie, należy siać od końca kwietnia do końca maja. Na paszę zieloną, można siać kolejno aż do lipca.

Uprawa kukurydzy na paszę zieloną zasługuje na znacznie większe rozszerzenie, niż to dotąd w naszych stronach jest praktykowane. W rzeczywistości, liście i soczyste łodygi kukurydzy uważać można za jedną z najlepszych pasz, która przez kolejne zasiewanie dostarcza znacznej ilości wyśmienitej zieleni dla bydła. Radzimy też stanowczo gospodarzom, by uczynili próbę z uprawą kukurydzy na paszę. W tym celu sieje się kukurydzę gęsto i w rzędach bardziej ściśniętych niż przy uprawie na nasienie, aby przeszkodzić zbyt silnemu rozwojowi łodyg, zagrube bowiem łodygi są mniej soczyste, twarde i trudno je ścinać. Ciąć należy dopiero w chwili gdy kwiaty ukazywać się zaczynają, i to tylko w miarę potrzeby.



Słomy z kłosów używają we Francyi i we Włoszech do sporządzania sienników. Służy ona także do wyrobu bardzo dobrego papieru. Kaczan po oddzieleniu nasion służy na opał, itp.; we Francyi wieśniacy i przemysłowcy sprzedają olbrzymiemi ilościami tak zwane „zapałki landejskie“, są to łyka kukurydzy zmaczane w żywicy lub smole i służące do podpalania w piecu.

Wysiewa się zwykle: na zieloną paszę 70 do 100 kilogr. na hektar rzędowo, lub 120 do 200 kilogr. rzutem; niektórzy rolnicy sieją do 250 nawet aż do 400 kilogr. na hektar. Na zbiór nasienia wysiewa się 14 do 20 kilogr. rzędowo lub 50 do 70 kilogr. rzutem.

T. de V-S.

Hodowla poziomek i truskawek.

Tak poziomki jak i truskawki wymagają gruntu urodzajnego, świeżego i raczej lekkiego, niż ciężkiego; najlepiej zaś udają się w ziemi należycie wypoczętej, więc na tak zwanych nowinach lub grzędach świeżo regulowanych. W ziemi pulchnej, starym gnojem przesiąkłej, rozrastają się i rodzą najbujniej. Na gruncie ciężkim jedynie tylko truskawki ananasowe i wirgińskie darzyć się mogą, ale i tych jagody będą drobniejsze i mniej smaczne, niż z ziemi pulchnej. Zresztą należytem przemięszaniem z starym gnojem lub kompostem, można i najcięższą ziemię znośną dla truskawek uczynić, ale pamiętać należy, że w miejscu, gdzie one raz już rosły i najobfitsze kładzenie gnoju nie pomoże, i że tylko kilko- lub kilkunasto-letni nawet wypoczynek zdolny jest usposobić ziemię do nowego sprzyjania wzrostowi tych roślin.



Wszystkie poziomki i truskawki rozmnażają się z nasion, albo z rozdzielonych korzonków z łodyżkami, albo z rozłogów, czyli wąsów wkorzenionych. Skoro jagody dojrzeją, zbiera się je i kładzie na półce w otwartem powietrzu, aby prędko uschły. Oddziela się od nich nasiona, wycierając je w ręku. Albo też dojrzałe rozgniata się w wodzie, w której na dno opadają nasiona. Sieje się zaraz w wazonie napełnionym ziemią wrzosową, przydawszy do niej trzecią część starej próchnicy. Nie trzeba przysypywać ziemią nasion, tylko je łopatką wklepać, lub pokryć mchem i kropidłem skrapiać. Naczynie z zasiewem trzymać w cieniu, dopóki weszłe roślinki nie nabiorą tyle siły, iżby zniosły słońce.

Nasienie powschodzi w miesiąc, flance przesadzi się w dobrze uprawioną ziemię, w odległości na 6 do 8 cali. Wzrusza się między niemi ziemię, piele często i podlewa, mianowicie za młodu; starannie obrywać im trzeba rozłogi, aby się nie wysilały. Nie należy tego czynić gdy kwitną, lub gdy zawiązuje się owoc.

Rzadko jednak rozmnaża się poziomki z nasienia, bo przez to prawie zawsze się wyradzają — ale też w ten tylko sposób dochodzimy do coraz nowych odmian, i na szczęście wyradzanie to wbrew zwyczajowi innych roślin, odbywa się tu najczęściej na korzyść. I tak mianowicie leśne dzikie i miesięczne poziomki z nasienia rozmnażane, wyradzają się w coraz więk-

sze owoce i długo czekać na nie nie trzeba, bo miesięczne wiosną w inspekt zasiane, w jesieni dają już owoce.

Częściej, bo i łatwiej rozmnaża się poziomki przez rozsadzanie co lepszych korzonków z łodyżkami, lub środkowych części rozłogów, czyli wąsów, mających korzenie; sadząc je, trzeba zrobić dołek, rozłożyć w nim porządnie a nie ścisło korzonki, odciąwszy stare drzewiaste, tudzież większe liście; ziemią zasypać i obcisnąć, podlewać często i zakrywać od słońca, aż się przyjmą. Najlepiej wykonać to w sierpniu, lub na początku września; sadzić krzaki w szachownicę, dając między niemi najmniej stopę odległości. Ponieważ poziomki do trzech tylko, a najdalej do czterech lat dobre wydają owoce, trzeba więc, mając ich kilka grzęd, co rok część z nich przesadzić, dobrze wprzód pod nie grzędę ugnoiwszy i przekopawszy.

Co rok na zimę nałożyć ziemię między poziomkami gnojem dobrze przegniłym, lub próchnicą na cal grubo; na wiosnę zaś pomięszać to z ziemią, grzędę przekopując, urównać ją dobrze i zrobiwszy w koło każdego krzaka małe zaklęśnienie, wyłożyć ziemię nie grubo sieczką lub czystym mchem, który będzie je chronił od wybijania w czasie ulewnych deszczów, zatrzyma koło nich wilgoć i nie dopuści walać się w ziemi owocowi.

Chcąc mieć poziomki wczesne, pędzić je trzeba, co jest tem łatwiejsze, że więcej ciepła i powietrza jak ziemi wymagają. Lubo pędzić można każdy gatunek lub odmianę poziomki, lepiej jednak użyć do tego wczesnych, niż późnych.

W tym celu najlepiej będzie zasadzić poziomki na dobrze położonej w słonecznej wystawie rabacie, otoczywszy ją po prostu, za pomocą wkopanych słupków, deskami z przodu na 1, a z tyłu na 1½ stóp wysokiemi, na któreby później okna nałożyć było można. Najlepszy czas do takiego posadzenia będzie w połowie lipca. Wybiera się piękne, zdrowe odrosty, posadzi się na dobre 6 cali jeden od drugiego, i gdy ciągle świeci słońce i jest sucho, ocienia się grzędę, aby się łatwiej przyjęły. Lepiej będzie nie używać tej grzędy do pędzenia w następnej wiośnie, żeby bardzo dobrze zakrzewiła się i wyrosła ta rozsada. W jesieni wycina się starannie wszelkie wyrastać mogące rozłogi, grzędę się troskliwie oczyści i ziemię wzruszy, a gdy nadchodzą przymrozki, okryje się liściem tak, iżby poziomki na wierzch nad liście wystawały; to okrycie nie dozwoli zmarznąć ziemi. Po nowym roku, albo co lepiej, przy końcu stycznia, nałoży się okna i skrzynię otoczy się zewsząd grubym obkładem gorącego gnoju, liść z grzędy zebrawszy. Wkrótce poziomki wyrastać będą i pod koniec lutego już owoc wydawać zaczną; tym sposobem grzęda o czterech oknach, dopóki silnie obradza, wydać może dziennie 600—800, a w przyjaznych okolicznościach nawet do 1000 sztuk poziomek.

Inny sposób pędzenia zależy na tem, aby hodować krzaki poziomek w wazonach i gdy nadejdzie czas pędzenia, wyjąć z wazonów z ziemią i przesadzić w grzędę do pędzenia wraz z głowiastą sałatą. W tym celu urządzi się grzędę pod koniec grudnia, ale przenosi się na nią poziomki wtedy dopiero, gdy sałata do połowy wyrośnie. Wkrótce sałata zostanie zebrana, a tymczasem poziomki dobrze się rozkrzewią i przeminie już zbyteczne ciepło grzędy, którego one nie lubią, gdy dobrze obradzać mają;

tym sposobem już w kwietniu znaczną ilość poziomek mieć można. Po ukończeniu pędzenia wybiera się znowu krzaczki z grzędy, oczyszcza, podcina się rozłogi i powsadza do wazonów. Przez całe lato potem nie trzeba dozwalać im kwitnąć, ani wypuszczać rozłogów, i takie następnej zimy mogą być znowu pędzone.

Także zasadzone w wazonach, mogą być pędzone w każdej odpowiedniej cieplarni; wtedy stawia się je na deskach, aby wazony miały sucho, nie wiele, lub wcale nie daje się im gruntowego ciepła, a zato daje się im dobre obkłady i utrzymuje rośliny sucho, a powietrze odświeża. Chcąc mieć dobre flance do pędzenia w wazonach, na początku kwietnia sadzi się silne, zdrowe rozłogi na nieco ocienionej grzędzie, a gdy się przyjmą i rozrosną, przesadza się we wrześniu do wazonów, polewa i zostawia się na otwartem powietrzu, np. w otwartym inspekcie, zasłaniając je od słonecznych upałów. Dla poziomek w wazonach nie trzeba dawać zbyt lekkiej ani obfitej w próchnicę ziemi, w którejby nie było zwierzęcego gnoju; najlepsza będzie dla nich mięszanina z 2 części próchnicy liściowej, którą one bardzo lubią, z 1 części tłustej ziemi inspektowej i z 1 części żyznej ziemi ogrodowej z dostateczną ilością piasku i małym przydatkiem gliny. Wielkość wazonów ma być stosowna do wielkości roślin.

Nie dobrze jest krzaki zasadzone w wazony przy końcu lata pędzić już w następnym styczniu lub lutym. Daleko lepiej będzie nie dozwalać im zakwitnąć w tymże roku, ciągle zawiązki kwiatowe i rozłogi, czyli wąsy obrywając, a tak poziomki dobrze się rozkrzewią; w drugiej dopiero zimie zacząć pędzić. Dobrze jednak będzie też poziomki na pierwsze lato zakopać z wazonami w grunt w miejscu cienistem.

Zresztą w pędzeniu poziomek główną będzie rzeczą należyte przewietrzanie, szczególniej podczas kwitnienia potrzeba im dużo powietrza, aby się dobrze owoc zawiązywał. Wtedy jednak sucho utrzymywane być muszą, a podczas zawiązywania się owocu wymagają dość częstego podlewania, mianowicie, gdy się w wazonach mocno zakrzewiły. W ogólności nie należy zaczynać pędzić ich zbyt wcześnie, i jeżeli się to ma udawać, muszą mieć poziomki dużo światła i wciąż jasne, pogodne dni. Najlepszego dostarczy się im ciepła za pomocą dobrych obkładów, które po każdem oziębieniu trzeba zagrzewać lub odnawiać.

Gdy podczas pędzenia poziomki mało mają powietrza, wdają się w nie zaraz kleszczyki, które je wszystkie zniszczą. Najlepiej zaradzi się temu dobrem poziomek utrzymaniem, a szczególniej nie używaniem ziemi zawierającej zwierzęcy nawóz. Ochroni się od tej klęski poziomki częstem odmienianiem powietrza i puszczaniem pomiędzy nie pary wodnej dla jego odwilżenia.

Drobiazgi.

Oleander. Piękne drzewko oleander, tak często hodowane z upodobaniem należy do roślin, przed któremi trzeba się mieć na ostrożności. Staje się ono niekiedy przyczyną otrucia i zwykle podobny fakt budzi wielkie zdziwienie, gdyż własności trujące oleandra mało były dotąd znane. Dotychczas wiedza nie zajmowała się niemi zbytecznie. Jednakże istnieją dawniejsze o nich opisy, z których da się niektóre

spostrzeżenia zanotować. Dwaj francuscy uczeni zbadali, że gałęzie algierskiego oleandra nacięte nożem, wydają płyn, posiadający trujące własności. Z tego soku otrzymano następnie ciało podobne do „strofantium", który jest trującym składnikiem afrykańskiej rodziny roślin „Strophantus". Tego jadu używają krajowcy do przygotowania strzał trujących. Oleander zresztą należy do tej samej rodziny, która cała jest silnie jadowita.

Zjadanie prosiąt przez świnie. W berlińskim tygodniku weterynarskim pisze weterynarz Holterbach o tej sprawie w ten sposób: Za przyczyny zjadania prosiąt uchodziły z dawien dawna zupełny brak wychodzenia na pastwisko, jedzenie materyi zwierzęcych, rozstrojenie nerwowe, tracenie przytomności, zaburzenia w trawieniu (zatkanie), dziedziczność, odczuwanie bolu na wymionach i t. d. Holterbach obserwował 23 wypadki zjadania prosiąt i badał je pod względem przyczyny. Jest on zdania, że nie zachodzi tu ani przywara ani zły narów, ani trzymanie w chlewie, ani wypędzanie na pastwiska nie wykazują — zdaje się — przyczyny. Podawanie pokarmu zwierzęcego lochom może wprawdzie spowodować zjadanie prosiąt, ale w każdym razie bywa ta przyczyna często przecenianą. Nie da się zaprzeczyć że chwilowa utrata przytomności może się stać przyczyną zjadania prosiąt, szczególnie jeżeli locha została podrażnioną przez czasowe oddalenie prosiąt, przez rany na wymionach lub przez inne jakie okoliczności. Ażeby zatkania doprowadzały do zjadania prosiąt, nie może Holterbach potwierdzić, natomiast zauważył, że lochy z usposobieniem złośliwem wtenczas się szczególnie na własne prosięta rzucały i pożerały je, jeżeli cierpiały ból w wymionach, w przewodach rodnych lub gdziekolwiek indziej. Do tej kategoryi należało z owych 23 obserwowanych wypadków nie mniej jak 18. Używane z dawna środki, mające ochronić prosięta od pożarcia jak np. smarowanie ich spirytusem lub olejkiem „Oleum animale foetidum", są bezcelowe. W wypadkach, w których nie można udowodnić przyczyny zjadania prosiąt, poleca Holterbach dać losze enemę z roztworu, składającego się z 0.05 weratryny (Veratrin. sulfur.) w 100 częściach wody przekroplonej, po poprzedzającej lewatywie oczyszczającej. Jeżeli sutki mają rany albo wogóle bolą, ordynuje Holterbach 0·5 kokainy i 10·0 lanoliny do smarowania sutek. Srodki przeczyszczające pozostawały zawsze bez skutku.

Rozkrzewianie orzecha w lesie. Jako wyniki gruntownego studyum podaje radca leśnictwa Emil Böhmerle następujące zasady:

1. Orzechowi włoskiemu odpowiadają najlepiej nie bardzo zbite, świeże, silne, głębokie, a przytem łagodne gleby w położeniach ochronionych, niemroźnych Na mrozy późne w czasie kwitnienia, które przypada razem z wydobywaniem się liści, są orzechy bardzo czułe. Dla drzew sadzonych koło domów i na gruntach gospodarskich jest nawożenie za pomocą gnojówki nader godnem polecenia, zwłaszcza iż doświadczenie uczy, że drzewa stojące w dziedzińcach gospodarskich w bliskości stajen i zbiorników nawozowych, bez wyjątku szybki wzrost wykazują i wcześnie owocują.

2. Orzechy przeznaczone do wysiewu muszą być przechowywane przez zimę w miałkim piasku, ażeby wzeszły jeszcze w roku wysiewu. W tym celu uwalnia się zebrane orzechy od zielonej łupiny, myje je i układa po przesuszeniu w piasek.

3. Przy sadzeniu muszą orzechy być wkładane w ziemię 5—8 cm. głęboko kiełkami ku dołowi, na co starannie uważać należy.

4. Wychowywania drzewek w szkółkach nie poleca się, ponieważ orzechy

rozwijają na gruncie głębokim główny korzeń bardzo długi i mocny; wykopywanie takich drzewek jest przeto mozolne i kosztowne. Tylko tam, gdzie rozchodzi się o wypełnienie luk w młodym drzewostanie, można użyć drzewek ze szkółki. Wogóle korzystnie jest uprawiać orzechy bezpośrednio w lesie.

5. Uszkodzenie korzenia głównego (dochodzącego do 90 cm. długości), a względnie przycinanie jego sprawia, że rośliny najmniej przez dwa lata bardzo zwolna na wysokość rosną.

6. Ze względu na hodowlę drzewa użytkowego w lesie zasługuje orzech czarny (Juglans nigra) na pierwszeństwo przed zwykłym orzechem włoskim czyli królewskim (J. regia), z powodu drewna o większej wartości i szybszego wzrastania.

7. W połączeniu z drzewostanem mieszanym wyrasta orzech czarny w drzewo wspaniałe o pniu wielkiej wartości. Jest to drzewo wymagające koniecznie światła i zgadzające się w przymieszce z bukiem i dębem, jakoteż z jesionem bardzo dobrze. W młodości wymaga ochrony z boków i miernego zacienienia. W gospodarstwach leśnych, w których pielęgnowaniu drzewostanu nie można poświęcić dostatecznej troskliwości z powodów materyalnych, należy zaniechać wmieszania orzecha do niego.

8. Ulistnienie orzecha czarnego, mającego długie liście pierzastodzielne jest piękniejsze niż orzecha zwykłego; zresztą daje on dochód większy.

Oto są wskazówki, które oby i u nas jak najobszerniejsze znalazły uwzględnienie!

Okrywy cieniowe. Okrywy cieniowe, zarówo praktyczne tak dla oranżeryi jakoteż dla inspektów, otrzymaliśmy w okrywach cieniowych z włókien kokosowych, jakie bywają wyrabiane w ostatnich czasach po cenach stosunkowo niskich. Dość powszechnie zastosowywane ocienianie za pomocą papieru, napojonego oliwą lub materyi jutowej jest wprawdzie bardzo tanie, ale też bardzo nietrwałe i musi być odnawiane każdego roku. Okrywy cieniowe z łat drewnianych są wprawdzie trwałe, ale za ciężkie i dla inspektów niepraktyczne, a przytem stosunkowo drogie. Okrywy z trzciny lub rogoży bywają także tu i ówdzie używane, ale nie utrzymają się z powodu niewielkiej trwałości i trudnego naprawiania. Przeciwnie kojarzą w sobie okrywy cieniowe wyplatane z włókien kokosowych, korzyści wszystkich powyżej wymienionych środków ocieniania, nie posiadając ich wad. Ponieważ są lekkie, można niemi łatwo manipulować bez względu na to, czy są rozpięte w ramach czy też urządzone do zwijania; z powodu tej lekkości jest także szkoda w szkle nieznaczna, a zwinięte zajmują bardzo mało miejsca. Zacienianie za pomocą tych okryw kokosowych jest zupełnie wystarczające i ochrania w zupełności od gradobicia, wiatr zaś nie wiele im robi, ponieważ przylegają mocno. Szczególniejszą korzyść daje taka okrywa kokosowa z wiosną i w jesieni jako prezerwatywa przeciw mrozom i przymrozkom. Dwie warstwy takich okryw rozścielonych na inspektach chronią ich zawartość na pewne od lekkich przymrozków nocnych i mogą uchodzić bardzo dobrze za częściowe zastępno mat słomianych lub okiennic. W najgorętszej porze roku dają okrywy kokosowe jeszcze i tę korzyść, że skropione wodą, utrzymują wskutek parowania nad inspektami ciepłotę niższą, niż okrywy suche i udzielają wilgotności powietrzu. Trwałość ich jest bardzo wielka, ponieważ włókna kokosowe nie gniją i nie kruszeją tak łatwo nawet przy najsilniejszych wpływach powietrza. Koszta nabycia ich nie są zbyt wielkie, jeżeli się zważy ich trwałość

i łatwe manipulowanie niemi. Okrywy kokosowe są szczególnie tam polecenia godne, gdzie nie jest się zmuszonzm pomagać sobie najprostszymi środkami zacieniania i gdzie kładzie się wartość nietylko na łatwą manipulacyę ale i na przyzwoity wygląd.

Ważną jest rzeczą, ażeby przy zamawianiu okryw z włókien kokosowych żądać plecionek drobnooczkowych i postawić warunek, ażeby brzegi były dobrze splecione. by się tkanina nie rozłaziła.

Wysiew nasion rącznika (Ricinus). Nasienie tej wspaniałej jednorocznej rośliny liściastej, która na wolnem powietrzu wyrasta u nas często do dwóch metrów i więcej wysoko i bywa chętnie używaną pojedyńczo lub też w grupach do ozdoby gazonów i trawników, kiełkuje bardzo pomału; leży częstokroć w ziemi cztery tygodnie i dłużej, zanim wzejdzie. Dlatego jest rzeczą korzystną dać je jak najrychlej do ziemi. Nasiona wkłada się do starego garnka lub jakiej flaszki, miesza z wilgotną ziemią i zagrzebuje w tym stanie w ciepłym gnoju w stajni. Po dwóch lub trzech tygodniach wydobywa się je znowu, miesza z nową ziemią, wkłada do wazonu, który utrzymuje się ciepło i wilgotno. Skoro się rozpocznie kiełkowanie, wybierze się nasiona kiełkujące, wkłada pojedyńczo w wazony i pielęgnuje. Kto niema stajni z gnojem do dyspozycyi, ten niech postawi garnek lub flaszkę z nasionami na kilka tygodni w pobliżu ciepłego pieca.

Dlaczego pies je trawę? Odpowiedź na to pytanie brzmi: ażeby wydalić trzaseczki i ostre kawałeczki kości, które mu w żołądku dolegają i niebezpieczeństwem grożą, w ten sposób, ażeby końcami i krawędziami swemi przewodu jelitowego nie przedarły, nie przedziurawiły lub się w nim nie osadziły. Wtedy instynkt każe psu jeść trawę długolistną, którą dobrze naślinia. Przez ruch, jaki się w żołądku odbywa, zostaje niebezpieczne obce ciało otoczone tą trawą, a za pomocą wymiotów w najlepszy sposób wydalone. Pewien badacz w tym kierunku powiada, że robił liczne próby i prawie nigdy się nie zawiódł. Jeżeli się taki przez wymioty wydalony kłębek trawy położy na suchem miejscu np. na kamieniu i po wyschnięciu zbada, to regularnie znajdzie się w środku starannie osłoniętą kończystą trzaseczkę albo ostrokrawędzisty kawałeczek kości. Że w zimie jedzą psy w tym samym celu słomę, o tem przekonał się ten sam badacz, dostawszy przypadkowo do rąk zwitek słomy. I ten zawierał w sobie bardzo ostry i piłkowato ząbkowany kawałeczek kości. Zaczem idzie, że jadanie trawy przez psy niema żadnej styczności ze zmianą powietrza, przesądem u nas szeroko rozpowszechnionym, lecz jest przez instynkt przeczutą potrzebą natury, chroniącą od niebezpieczeństwa. *Z. M.*

Ceny targowe. (Tarnów). Sprzedawano: Pszenicę od 15·25 do 16·—, żyto od 12·50 do 13·—, jęczmień od 12·50 do 14·—, owies od 14·50 do 15·—, kukurydzę od 16·— do 17·—, groch od 20·— do 24·—, rzepak od 30·— do 31·—, ziemniaki od 3·50 do 4·—, siano od 4·— do 6·—, słomę od 4·— do 4·20. — Ceny w koronach za 100 kg.

Kalendarz od 16 do 30 listopada. 16 P. Edmunda i Otmara, 17 S. Salomei panny, 18 N. *24 po S.* Stanisława Kostki i Eugeniusza, 19 P. Elżbiety królowej, 20 Feliksa de Wal., 21 Ś. Ofiarowanie NPM. 22 C. Cecylii panny, 23 P. Klemensa pap., 24 S. Jana od † i Emilii, 25 N. *25 po S.* Katarzyny, 26 P. Konrada męcz., 27 W. Walerego i Wirgil., 28 Ś. Krescentego, 29 C. Saturnina m., 30 P. Andrzeja apost.

Dział ogłoszeń.

Za ten dział redakcya nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.



Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **T. CZAYKOWSKI,**
profesor gospodarstwa w c. k. Seminaryum naucz. w Tarnowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: **Tarnów, ulica Różana, Nr. 11-ty.**

Drukiem Józefa Pisza w Tarnowie.